

## ANDRZEJ GIL

ur. 1949; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Patrole nocne w stanie wojennym
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin w okresie PRL, Świdnik w okresie PRL, stan wojenny w Świdniku, stan wojenny w Lublinie, milicja obywatelska, marsze świdnickie

### Patrole nocne w stanie wojennym

W akademikach studenckich mieszkaliśmy chyba do pierwszego stycznia. Zajęliśmy pokoje studentów, spaliśmy na ich łóżkach. Oni prawie wszystko zostawili. Nie wiem jak to było z pościelą, ale chyba musieli dać ich, bo nie dostaliśmy wyposażenia i pościeli. W nocy wychodziliśmy na patrole, a w dzień kazali spać, nikt się nami nie interesował. Panowała atmosfera nieufności, baliśmy się rozmawiać między sobą. Ta godzina policyjna, to było chodzenie po różnych dzielnicach Lublina. Chodziliśmy na Krochmalną, czasami na Tatary. Mało [było -red.] ludzi, puste ulice, nieliczne legitymowania. Któregoś dnia nielegalnie wyskoczyłem z akademików. Miałem 15 minut. Żona z dziećmi była u mamy, na Wallenroda. Oni też nie wiedzieli nic, więc powiedziałem tylko gdzie jestem. Później, jak troszeczkę się zelżyło, to wpadałem do domu, [ale- red.] musiałem przyjść w mundurze. Wiem, że jeszcze parę lat ludzie z nieufnością się [do mnie -red.] odnosili. Pamiętam w stołówce studenckiej urządzili nam Wigilię. Śmieszne się to dzisiaj wdaje, ale policjanci uczyli się grać kolędy. Na Wigilię dostaliśmy prezent, pieniądze, to było 1773zł, do dzisiaj pamiętam. Wziąłem wtedy, bo było krucho. Jakaś nagroda to chyba była. Może za to, że tak bezkrwawo się to skończyło, to zostały pieniądze, nie wiem. Później były te słynne marsze w Świdniku. Wozili nas, żeby zademonstrować jaką siłę ma władza. Ustawiali nas wzdłuż takiej ramy i czekaliśmy, czy coś się wydarzy, ale żadnych incydentów nie było. Jak się unormowało troszkę i studenci musieli wrócić na uczelnię, to przenieśli nas do Victorii. Byłem tam z miesiąc. Rozdzielili nas do pokojów w hotelu. Dzięki Bogu prowadziłem ogrodnictwo. Może to śmieszne, ale w "foliaku" hodowałem wtedy świnie. Napisałem raport, że jestem rolnikiem i któregoś lutego zostałem zwolniony. Koledzy byli aż do kwietnia. Nie mówi się o tym, ale dwóch czy trzech kolegów wyładowało w Abramowicach po tych akcjach. Nie wytrzymali, ja sam też nie czułem się najlepiej. To są straty, których się nie oszacuje. Później rozmawiałem z nimi, niby doszli do siebie, ale to był długi okres - dwa, czy trzy lata.

Data i miejsce nagrania	2010-03-31, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Dulian
Transkrypcja	Aleksandra Dulian
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

